

PISMO PRACOWNIKOW OSWIATY I WYCHOWANIA  
L u b l i n , czerwiec-lipiec 1986 r. nr 49/50

JOZEF KARDYNAŁ GLEHF PRYMAS POLSKI

### KONIECZNOŚĆ PRAWDZIWEGO DIALOGU

Kazanie w uroczystości świętego Stanisława Biskupa i Męczennika Krakowa, 11 maja 1986 r. (fragmenty)

(...)Wróćmy jednak do naszego Patrona, świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika, i do króla-zabójcy. Pomysł - gdyby wtedy znany był dialog! Gdyby król wysłuchał racji ludu i Biskupa, gdyby Biskup miał ochotę słuchać króla aż do usmierzania zapalczywości - nie nastąpiłby dramat.

Mysiąc o przeszłości czujemy jej związki z teraźniejszością. Ciekawi jesteśmy, jak wyglądają postawy dialogu dzisiaj. Niewątpliwie, dla obu stron dialog jest sztuką trudną. Jeszcze w świecie nie wygasły odruchy sprzed tysiąca lat - zaprowadzania ładu siłą i udowadniania racji przemocą. Można by wyliczać niezliczone przykłady na dowód, że dialog i odwet współistnieją równolegle, że dialog nie ma powszechnego zastosowania. Jednakże nie o wyliczanie bolączek i krzywd ożdz idzie, lecz o refleksje nad skutecznością od tak niedawna uprawianego dialogu i nad jego przeszkodami. (...)

Dwie wszakże zasadnicze trudności przeżywa współczesny dialog. Pierwsza - to tymczasowość partnera, a druga - to gmatwanie prawdy.

Nie wiemy, jak długowieczne są ideologie. Skoro są ludzkie, to są zmienne i podlegają ewolucjom. Kościół natomiast, mając niezmiennie zasady Boże - "Królestwo moje nie jest z tego świata" (J 18, 36) - niesie własną trwałość wśród zmienności świata i w swoim zewnętrznym bytowaniu dostosowuje się do warunków epoki będąc jednocześnie "kamieniem sprzeciwu". Tymczasem nasi partnerzy zapowiadają nam bliski koniec. (...)

Inną trudnością naszego dialogu dzisiaj jest gmatwanie prawdy, szczególnie o pracy Kościoła. Z zestawionych odpowiednio fragmentów życia Kościoła i jego nauczania tworzy się nieraz fałszywy jego obraz. Dzieje się to nie tylko w publikacjach, ale przede wszystkim na różnych szczeblach kształcenia i dokształcania ideologicznego. Wywołuje to chęć zwalczania Kościoła nie tylko jako przeciwnika ideologicznego, ale także jako instytucji szkodliwej dla życia społecznego, bo tak wynika z przedstawionego obrazu.

Dla przykładu weźmy zwalczanie alkoholizmu. Gmatwanie prawdy na tym odcinku jest niezwykle. Dla nikogo nie jest tajne, że z monopolu spirytusowego państwo czerpie największe dochody. Każdy też rozumie, że wysuszanie takiego tródnia do chodu - logicznie biorąc - nie powinno leżeć w interesie władz finansowych. Każdy też rozumie, że akcja trzeźwościowa administracyjnie pojęta będzie akcją pozorowaną. Dlatego też inicjatywy duszpasterzy ku trzeźwości zmierzające do likwidacji punktów sprzedaży alkoholu napotykały stanowczy opór i wrogość. Sam wizytowałem kościoły, w pobliżu których sprzedaje się alkohol, choć ustawa mówi, że przynajmniej w odległości 150 metrów od takich obiektów nie wolno sprzedawać alkoholu. Nic nie pomaga. Nie ma siły ani kościelnej, ani społecznej, by się temu sprzeciwić, bo jest ciche polecenie, że sprzedawaj ma być... i jest.

Nadto podaje się statystyki, że w sierpniu wzrasta spożycie alkoholu, a jest to miesiąc, w którym Kościół, odwołując się do motywów religijnych i narodowych, wzywa do trzeźwości. Wniosek oczywisty: Kościół nie ma żadnego wpływu na postawy moralne społeczeństwa. Pytamy kierowników placówek sprzedaży alkoholu: stwierdzają, że w sierpniu wpływy zmniejszyły się o jedną trzecią. Pytamy w zakładach pracy: odnotowują w sierpniu zmniejszenie się wypadków spowodowanych alkoholem. Pytamy w szpitalach: odpowiadają, że w sierpniu wypadki urazowe spowodowane pijanstwem zmniejszają się o połowę. Tak jest w życiu. Tymczasem na papierowym zegarze statystyki odnotowuje się wzrost spożycia alkoholu. Czy to nie jest gmatwanie prawdy utrudniające dialog? (...)

Jasnogórskiej Pani zawierzamy nasze ofiary, nasz dialog, nasze nadzieje. Modlimy się do świętego Patrona słowami hymnu:

Niech śnięta krew Męczennika

Wiare uacnia w narodzie

Niech pokój pełen nadziei

Sercom w rozterce przywraca.

Amen.

### BLISKO, CORAZ BLIŻEJ

m a j 1986

\*\*\*

Rocznica Konstytucji 3 Maja stała się znowu narodowym świętem Polaków. Co autentycznie narodowe funkcjonuje w świątyniach, salach parafialnych i domach prywatnych. Piace i gmachy publiczne są jeszcze zarekwirowane przez funkcjonariuszy państwowych. Istnieje jednak pogłębiająca się świadomość tymczasowości tej sytuacji.

\*\*\*

W dniach 1 i 3 maja br. mniej było utarek ulicznych z ZOMO. W Lublinie 3 maja MO wzywała ludność, aby się nie zbliżała do pomnika Konstytucji, legitymowano składających kwiaty.

\*\*\*

Zmarła Anna Kamińska - poetka Cierpienia, Prawdy i Wolności. W dniu pogrzebu żegnał ją lud Warszawy z ks. Prymasem na czele.

\*\*\*

Zmarł pułkownik Józef Rybicki uczestnik wojny 1920r., II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, żołnierz AK, wieloletni więzień UB. Nigdy nie prosił o rehabilitację przez sądy PRL. Ostatnio poświęcał się walce z plagą alkoholizmu, żegnany przez przyjaciół, pochowany został w Milanówku.

\*\*\*

Następni członkowie ruchu "Wolność i Pokój" Krzysztof Sobolewski i Jarosław Makieński otrzymali wyroki sądowe (3 lata więzienia).

\*\*\*

Seweryn Jaworski oraz Łapiński, Szymaszek i Hyszka zostali skazani (od 3 lat do 20-tu miesięcy) za wzywanie do bojkotu wyborów do Sejmu PRL.

\*\*\*

RFN i Stany Zjednoczone przesłały wieko w proszku dla dzieci w Polsce, by ograniczyć skutki awarii elektrowni atomowej w Czernobylu.

\*\*\*

Społeczeństwo polskie gubi się w ocenie zagrożenia Czernobylską radioaktywnością. Jeden ze znawców określił, że każdy mieszkaniec Lublina otrzymał dawkę napromienienia kilkunastokrotnie większą niż przy przeswietleniu klatki piersiowej.

\*\*\*

Partia przygotowuje się do Zjazdu z hasłem: "Jaka partia dziś taka Polska jutro". - Śmiała perspektywa. Niejmy nadzieje, że się nie ziszc.

### POZNANSKI CZERWIEC

1956 - 1986

Mija 30 lat od tamtego zrywu.. W dniach 28 i 29 czerwca poległo 75 osób (trzy o nieznanym nazwiskach), lista osób rannych sięga 900! Organa bezpieczeństwa aresztowały 658 osób, a MO - 88, razem: 746. (Imienna lista zabitych jest niekompletna). Te liczby świadczą o gwałtowności, intensywności i szerokim zasięgu wypadków poznańskich.

Zachowane fotografie (dużo ludzi zniszczyli w obawie przed represjami) dają sugestywne wyobrażenie o krwawym czwartku, o determinacji i odwadze ludzi. Dają także wyobrażenie o bezwzględności tych, którzy dysponowali siłą.

Na ulice wyszli robotnicy, tramwajarze i kolejarze. Ludzie młodzi i starzy, kobiety i dzieci. Oto niektóre hasła z transparentów: "Żądamy chleba", "Chcemy

### DWUGŁOS O RELIGIOZNAWSTWIE

Prawdziwe oblicze autorów programu nauczania religioznawstwa

Dn. 21.IV.1986r. w związku z zakończeniem prac nad reformą programu szkoły podstawowej Prezydium Rządu zatwierdziło projekt wprowadzenia do szkół ponadpodstawowych 8 nowych przedmiotów nauczania. Są to: informatyka, wybrane zagadnienia rozwoju współczesnej cywilizacji, filozofia, religioznawstwo, elementy prawa, ochrona środowiska, wybrane zagadnienia z ekonomii. Przedmioty mają być wybierane przez uczniów na zasadzie 1 przedmiot w 1 roku szkolnym, wobec czego po ukończeniu szkoły będzie ich obowiązywać znajomość 4 przedmiotów. Brak kadry spowodował, iż wprowadzenie tych innowacji w roku szkolnym 1986/87 uwarunkowano posiadaniem przez szkoły specjalistów w zakresie

trzech dziedzin. Ambitne plany władz oświatowych Lublina przewidują wprowadzenie na tym terenie religioznawstwa do wszystkich szkół ponadpodstawowych od września br. Władze polityczne i oświatowe od lat "przymierzają się" do ostatecznego rozwiązania problemu religii w szkole.

Nie pomogło usuwanie religii ze szkoły, nie za wiele dały próby indoktrynacji na lekcjach historii, języka polskiego, biologii itd. Teraz przyszła decyzja sięgnięcia po religioznawstwo, przede wszystkim dla zrelatywizowania religii, ukazania jej społecznej, gospodarczej czy wręcz politycznej genezy.

Pierwsze spotkanie religioznawców marksistowskich w tej sprawie miało miejsce w 1982r., systematyczne prace w tej dziedzinie podjęto w rok później - 3.V.1984r.

(c.d. na str. 2)



Ojciec Święty Jan Paweł II w życzeniach bożonarodzeniowych 1982 skierowanych do Polaków życzył im nowego światła i nowej nadziei.

Były to życzenia wypowiedziane we właściwym czasie. W tym czasie bowiem Polacy przeżywali pewne załamanie się nadziei i jakby znikło sprzed oczu światło wskazujące drogę.

Sytuacja ta trwa. Z jednej strony stoi - zdawać się mogło - jak mur nieporuszonej - siła władzy: pewnej siebie, aroganckiej, cynicznej, pozbawionej wszelkich skrupułów, nie uznającej żadnych norm etycznych, zakłamaniej z gruntu i totalnie bezwzględnej, nie liczącej się z nikim i z niczym, nawet z elementarnymi wymaganiami zdrowego rozsądku. Nie było chędy w dziejach naszego narodu sytuacji takiego skomasowania absurdu, nonsensu i złośliwości po stronie sprawujących władzę, jak w chwili obecnej. Nieustannie zalawa nas brudna, powodziowa fala kłamstwa i nienawisci, trudno jest wprost nadążyć z akcją sypania wałów, odkażania okłamywania i protestowania w obliczu oczywistego bezprawia.

Z drugiej strony społeczeństwo - wspina się w swoim nie notowanym w dziejach pod względem siły, zasięgu i jedności zrywem wyzwolenczym i protestacyjnym przeciw kłamstwu i bezprawiu - ale już jak gdyby zmęczone i wyczerpane, zdezorientowane. Jak dalej prowadzić te walki, jak określić precyzyjniej jej cel, jej taktykę i metodę? Co w tej chwili jest wymaganiem rozsądku, czy i o ile można zrezygnować z walki o wartości absolutne i ostateczne? Czy i jak można przyjąć kompromis, z czego i na jak długo trzeba zrezygnować w imię realizmu? Gdzie przebiega granica między rozsądnym kompromisem a zdradą godności osoby i narodu? Gdzie kończy się utopijna nadzieja, a zaczyna małoduszność i kapitulacja?

Wszystkie te pytania sprowadzają się do jednego: do pytania o nadzieję. Bez nadziei nie można prowadzić walki. Wyzwolenie nie jest owocem nadziei. Czy istnieje taka nadzieja, która stałaby się źródłem siły do prowadzenia przez naród polski dalszej walki o suwerenność i pełne wyzwolenie? Nadzieja jako źródło siły do wytrwałej walki musi być nadzieja *cum fundamento in re*, to nie może być ucieczka w mgliste "jakos to będzie". Właśnie o taką nadzieję pytamy. W tym sensie szukamy nowego światła, nowej nadziei na tle obecnej sytuacji w roku 1983, po - zewnętrznym przynajmniej - załamaniu się zrywu wolnościowego lat 1980-82.

1. Umarła nadzieja - niech żyje nadzieja!

Aby nadzieja była mocna, niewzruszona i zwycięska, musi zostać oczyszczona z nadziei złudnych, bezpodstawnych, z pseudo-nadziei. Wydaje się, że taki proces oczyszczenia dokonał się w okresie stanu wojennego w Polsce i to oczyszczenie jest pozytywnym owocem tego okresu. Nadzieja w sytuacji naszego i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej jest zawsze złudna, dopóki jest ona nadzieja w ramach istniejącego systemu i tzw. pojaltańskiego porządku. Jeżeli implikuje ona akceptację beznadziejności, tj. pogodzenia się z nienaruszalnością tego porządku, jeżeli ludzi się, że w ramach istniejącego ustroju politycznego oraz obowiązujących układów międzynarodowych Polska odzyska swoją podmiotowość. Jeżeli jest to nadzieja zakładająca możliwość przemiany wewnętrznej obecnego systemu władzy, objawienia przez niego nowego, humanitarnego oblicza ("komunizm z ludzką twarzą") - podjęcia szczerego dialogu, zwyciężenia w nim zdrowego rozsądku. Dotychczas - po 45 latach istnienia tego systemu - nadzieje takie nigdy się nie spełniły - a wszyscy, którzy dali się ponieść takiej nadziei,

ponieśli klęskę. Z drugiej strony wzbudzenie takiej nadziei jest manewrem, który zawsze zapewnia zwycięstwo systemowi, gdyż stanowi rozbrojenie i sparalizowanie przeciwnika. Dlatego władza typu sowieckiego będzie czyniła wszystko, aby spowodować powstanie chociażby cienia takiej złudnej nadziei u tych, których pragnie zniewalać i tyranizować. W tym celu posługuje się jedyną dostępną dla siebie metodą: kłamstwem. To kłamstwo zaś wyraża się głównie w dawaniu obietnic, których nigdy nie dotrzymuje, a nawet w ogóle nie zamierza dotrzymać.

Jeden z polskich biskupów miał: "są trzy reguły, których trzeba się trzymać rozmawiając z komunistami: pierwsza - nie wierzyć, druga - nie wierzyć, trzecia - nie wierzyć." Ciągłe potwierdza się siusznosc tej zasady - i jest rzeczą zdumiewającą, iż mimo to ciągle próbujemy im wierzyć! Trzeba sobie jasno uświadomić, że może istnieć tylko jeden dowód, który by świadczył o ich dobrej woli i pozwoliłby na to, aby im wierzyć, gdyby oni uznając swoje błędy - dobrowolnie zrezygnowali ze swojej władzy! Dopóki nie ma takiego znaku ich nawrócenia - nie wolno im wierzyć, bo byłoby to i naiwne i nieetyczne!

Doswiadczenia minionego okresu stanu wojennego sprawiły, że wielu z tych którzy jeszcze ludzili się nadzieją, zaczęło myśleć trzeźwo. Staneliśmy mocniej na gruncie realiów - i tym samym stworzone zostały przesłanki do odbudowania nadziei na silnych fundamentach. W tym sensie można powiedzieć: umarła nadzieja - niech żyje nadzieja.

2. "Postsovieticum" jako przedmiot nowej nadziei.

Trzeba to nareszcie jasno i bez ogródek sformułować i głośno wypowiedzieć: przedmiotem naszej nadziei jest uzyskanie pełnej suwerenności po upadku imperium sowieckiego. Nasza nadzieja jest ukierunkowana na wolność, niepodległość, niezależność, suwerenność. Ta nadzieja zaś nie może zostać wypełniona, póki nie upadnie totalitarny system sowiecki, do którego natury należy zniewalanie ludzi i narodów, bo właściwym jego celem jest zrealizowanie żądzy władzy absolutnej w wymiarze nieograniczonym, ostatecznie ogólnoswiatowym. Jeżeli mówimy, że nie chcemy zmiany istniejącego porządku politycznego, nie chcemy zmiany ustroju, oderwania się od Moskwy i wyrwania spod jej supremacji - że chcemy suwerenności w ramach tych istniejących układów - wikłamy się w sprzecznościach, zatrzymujemy się w obliczu zniewalającego nas "tabu". Albo wtedy ulegamy znów złudnej nadziei; o której była mowa powyżej - albo udajemy i kłamemy, mówimy co innego, niż myślimy, mowa nasza staje się mowa "dyplomatyczna" i taktyczna. Akcentujemy wtedy narzuconą nam rzeczywistość, której przynajmniej moralnie uznać nie możemy, bo chodzi tutaj o suwerenność, która należy do niezbywalnych praw osoby i narodu.

Wraz z wielu uderzonymi narodami musimy zacząć mówić otwarcie, że nie chcemy tego nieludzkiego systemu, że mamy go dosyć, że mamy nadzieję, iż on na pewno upadnie i załamie się, że on musi się skończyć i odzyskamy pełną i prawdziwą wolność: W tej nadziei i pewnością już teraz myślimy o tym, jak będzie wyglądał nowy ład w Europie - szczególnie Środkowej i Wschodniej, gdy skończy się "nie-sprawiedliwy ład pojaltański. Myślimy o mówimy głośno o tym, i pracujemy nad przygotowaniem tego ładu. Nasza nadzieja konkretyzuje się więc w pojęciu "Postsovieticum". Posowiecki ład w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zanim określimy bliżej treść tego pojęcia zwróćmy uwagę na ogromne znaczenie już samego faktu wprowadzenia go do na-

jęść: "Chcemy żyć", "Wolności i chleba", "My chcemy chleba dla naszych dzieci". Niosąc flagę biało-czerwoną padł od kuli Rómek Strzałkowski - lat 13.

Walki uliczne z czołgami i żołnierzami rozegrały się w kwadracie ulic: Krasinskiego, Roosevelta, Dąbrowskiego i Kochanowskiego. Zbudowano barykady z przewróconych tramwajów, ostrzeliwano nacierające oddziały z dachów, z piwnic czy z podwórza. Można mówić nawet o "powstanczym ośrodku dowodzenia". Zwożono bowiem bronią zdobytym samochodem z dalszych dzielnic miasta.

Pewna ilość żołnierzy dała się rozbroić (z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych), 2 czołgi użyto w szturmie na gmach UB. Były wieści, że żołnierzy tych dotknęły wyroki sądu wojennego (podobno 19 żołnierzy). Potem wprowadzone zostało do tłumienia powstania kilkanaście tysięcy wojska pod komendą płk J. Lipińskiego, dowódcy 10 pułku KBW. Czołgów było kilka-set. Podobno były to oddziały Śląskiego Okręgu Wojskowego, odbywające właśnie ćwiczenia w okolicach Poznania. Całością dowodził gen. Stanisław Popławski.

"Poznań 1956" mogli być i być zapowiedzia wydarzeń, które nadejdą, mogli być i być ostrzeżeniem przed katastrofą... Stał się też symbolem zrywu anonimowych bohaterów przeciw czasom pogardy.

Wg "Poznanski czerwiec 1956", Poznań '81

\*\*\*

Kazimiera Illakowiczówna

*Rym się na groźdę zwiłki;  
jest go dosyć... Tyle pokoleń...  
Lecz zbrzyżano mózgiem bruk  
i bruk się wzdyma powoli.  
Myśleć zaczął, choć ledwo się dźwiga  
i do zapytań osmiela -  
- "Czemu zawsze rządzi inteligent,  
a do robotników się strzeja?"*

*Niewy dotąd marknął koci łeb,  
splunięta granitowa kostka:  
"Znowuszy się dali zziat na łeb,  
położono nas - jak zawsze - mostem."  
A ja na tym mostie jak kiep  
do essayu oczy przysłaniał,  
krew nie płynię już, już tylko skrzep...  
Rozstrzelano woje serce w Poznaniu.*

#### DWUGŁOS O RELIGIOZNAWSTWIE

(C.D. ZE STR. 1)

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zatwierdziło przedstawiony program. Autorem jego jest dr Z. Kamecki, absolwent Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. W składzie konsultantów znaleźli się: doc. dr Z. Chrupek, prof. dr hab. E. Ciupak, dr S. Górnacki, doc. dr S. Krzysztożek, mgr W. Nalepiński, dr W. Pomykało, dr W. Sordyl, dr Z. Szawarski, mgr H. Tomalska, prof. dr hab. W. Tyloch.

Wystarczy sięgnąć do ich publikacji, żeby stwierdzić według jakiego klucza dobrano ten zespół - z jednej strony są to ludzie powiązani z ideologizacją szkoły (specjaliści od problematyki ekonomii politycznej, spraw ustrojowych PRL - Z. Chrupek, wychowania obywatelskiego - W. Nalepiński, przystosowywania problematyki wychowawczej do doraźnych potrzeb społecznych - S. Krzysztożek), z drugiej zaś zasłużeni propagatorzy laicyzacji -

(dokończenie na str. 4)



szej świadomości. Dzięki temu nasza nadzieja znajdzie swój docelowy punkt oparcia, bez którego nie może ona wyzwolić dynamicznych działań i procesów zmierzających do wyzwolenia. Bez tak określonego celu nadzieja załamie się na samym początku, wyzwalając jedynie jałowe dyskusje dotyczące wielu możliwości, z których żadna nie wyzwoli docelowych, ogólnych działań. Nadzieja stanie się wtedy swoistym "opium dla ludu". Powyższe określenie przedmiotu naszej nadziei od razu uczyni nas duchowo wolnymi, przywróci naszą godność, stanie się przejściem z postawy defensywnej do ofensywnej, co już samo w sobie wyzwala wiele duchowych mocy. Takie postawienie sprawy uwolni nas od lęku i może doprowadzić do prawdziwego przełomu, ukazując zupełnie nowe perspektywy dla opianowanych ciasną wizją "detente" narodów, polityków i rządów.

### 3. Nadzieja i miłość.

Nie trudno sobie wyobrazić jaką reakcję wywoła powyższe postawienie sprawy. Jaki podnieście się krzyki: a więc kontrewolucja, a więc chęć obalenia władzy, a więc zniana ustroju, a więc zdrada stanu, goźdzenie w zdobycze socjalizmu, w przyjaźń polsko-radziecką, zagrożenie pokoju światowego, dywersja imperializmu amerykańskiego i zachodniomierickiego... Trzeba przewidzieć te reakcje i przyjąć ze spokojem ten wybuch wściekłości i nie uleknąć się krzyku. Tak, oczywiście, chcemy zmiany władzy i ustroju, bo mamy do tego prawo. To przecież układy w Jałcie zagwarantowały nam wybór władzy i ustroju w sposób demokratyczny i wolny. Chcemy więc po prostu domagać się swoich praw. Chcemy dążyć do zmiany władzy nie z żądzy władzy, aby władzę komuś wyrwać, władzę zagarnąć, władzę obalić i zniszczyć, aby zająć jej miejsce, aby na niej się pomścić w imię sprawiedliwości... Chcemy środkami pokojowymi dążyć do zmiany władzy dla dobra jej samej i tych nad którymi ona panuje. Uważamy bowiem, że ci którzy sprawują władzę - czy to na Kremlu, czy w innych tzw. demokracjach ludowych - byliby o wiele szczęśliwsi, gdyby z tej władzy zrezygnowali lub zostali z niej wyzwoleni. Bo przynależność do nomenklatury, zapewniająca udział we władzy, oplaconą jest ceną życia i niepokojem zważonego sumienia i nie przynosi szczęścia. Dlatego w dążeniu uwolnienia władzy od władzy - naprawdę możemy się kierować chrześcijańską miłością i humanitarnością. Nie kierujemy się nienawiścią, ale prawdziwym współczuciem do tych nieszczęśliwych ofiar żądzy władzy i kłamstwa - i dlatego możemy otwarcie i ze spokojem mówić: tak my chcemy zmiany władzy i ustroju, bo chcemy waszego dobra. Chcemy także dobra niezliczonych ludzi i całych narodów będących ofiarami waszej okrutnej żądzy władzy, waszego bezwzględności, nie cofającego się przed żadną krzywdą i zbrodnią egoizmu. Nadzieja na wyzwolenie spod jarzma sowieckiego, totalitarnego imperium jest więc nadzieja inspirowana przez miłość i związana z miłością - i dlatego jest ona nadzieja usprawiedliwiona w sobie, oparta na czystym sumieniu, pewna siebie, mocna i nie zachwiana, potrafiąca się wylegitymować wobec każdego. Nadzieja taka niesiona przez miłość jest zarazem apelem do sumienia tych spośród sprawujących nieprawą władzę, którzy jeszcze nie zabili całkowicie sumienia i potrafią uchwycić się nadziei na własne wyzwolenie.

### 4. Nadzieja a pokój.

Głoszenie nadziei związanej z upadkiem imperium sowieckiego wyzwoli również określone reakcje na Zachodzie. Jedni - zafascynowani mitem o niezwykłej potęgę sowieckiego mocarstwa i zastraszeni skutecznie przez komunistyczną propagandę - odrzuca te nadzieje jako czystą utopię

w imię tzw. trzeźwego myślenia i politycznego realizmu. Inni wystąpią przeciw niej - widząc we wszelkich próbach zakwestionowania absolutnej władzy na Kremlu zagrożenie światowego pokoju. Dla tej kategorii ludzi istnieje alternatywa: albo odprężenie, zachowanie pokoju za cenę utrzymania status quo, czyli pojaltańskiego porządku implikującego zniewolenie wielu narodów Europy Środkowej i Wschodniej - albo wojna nuklearna. Zakładają oni, że władcy sowieckiego imperium, gdy poczują się zagrożeni w swojej władzy, gdy staną w obliczu możliwości załamania się swojej potęgi, "nacisną guzik" i wyzwolą wojnę nuklearną, wykorzystując swoją hegemonię w dziedzinie broni rakietowych. I dlatego - zdaniem tych ludzi - nie wolno dopuścić do załamania się sowieckiej potęgi. Trzeba ją podtrzymywać finansowo i gospodarczo. Trzeba mówić o pokoju i rozbrojeniu - nie stawiając wymagań drugiej stronie, nie mówiąc o wyzwoleniu narodów. Bo jak głosi znany slogan, charakterystyczny dla tej postawy - "Besser rot als tot".

Ta doktryna - absurdalna dla prawdziwych zwolenników sowieckiego systemu - przez wiele lat określała koncepcję polityczną mocarstw zachodnich i w dużej mierze o-

giał, żadną wspólną kulturą czy tradycją, żadnymi cechami czy wartościami wrodzonymi czy zaszczerpiętymi w procesie wychowania, ale jedynie zewnętrzna przemocą i dyktaturą dążącą do utrzymania ich w uległości drogą kłamstwa i zastraszenia, poprzez drakonickie metody terroru. Przez kilkadziesiąt lat podejmowane próby scalenia tych narodów przez ideologię komunizmu zakończyły się kompletnym fiaskiem i dzisiaj dla nikogo nie jest ona już czymś atrakcyjnym i wiarygodnym. W tej sytuacji tendencje narodowe, sięgające do własnej historii, kultury, duchowości i pragnące zapewnić trwanie i rozwój tych wartości poprzez suwerenność, coraz bardziej pojmowana jako niezbywalne prawo narodów - muszą narastać i faktycznie narastają. Nihilistyczny system sowiecki zmusza przy tym formalnie te narody do szukania ucieczki i oparcia w wartościach narodowych. Budzące się wszędzie siły narodowe muszą w końcu nieuchronnie doprowadzić do rozpadnięcia się tego ostatniego w świecie imperium kolonialnego. Popieranie i potęgowanie tych narodowych dążeń do suwerenności jest więc drogą prowadzącą do wyzwolenia narodów. Ale dokona się to pod jednym warunkiem, że narody będą kroczyły tą drogą solidarnie i w jedności.

### 6. Nadzieja a rewolucja społeczna.

Obok budzących się wszędzie narodowych dążeń do suwerenności oparciem dla realnej nadziei Polaków i innych narodów są prążymy rewolucji społecznej, notowane nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach wschodnich oraz w samym Związku Radzieckim. W Polsce - w zrywie Solidarności - rewolucja ta znalazła swój najdojrzalszy i najpełniejszy, ogólnonarodowy wyraz. Sytuacja, jaka zaistniała w Polsce, trzeba śpiesznie określić następująco: rewolucja stała się kontrewolucją, a kontrewolucja stała się rewolucją. Te wyswietlane przez komunistyczną propagandę słowa, które stały się pustymi sloganami, otrzymały nowy, autentyczny sens, dzięki dokładnemu odwróceniu ról. Jeżeli przez rewolucję rozumie się walkę o wyzwolenie i sprawiedliwość społeczną uciskanych i wyzyskiwanych klas, szczególnie robotniczej, to w wydarzeniach polskich od pamiętnego sierpnia 1980 podmiotem rewolucji przestał być komunistyczny rząd z PZPR-em - pretendujący do tytułu obrońcy i realizatora - zdobywcy rewolucji - ale stały się nim - wielomilionowe masy robotnicze, występujące w obronie swoich elementarnych ludzkich i społecznych praw przeciw władzy, mianarcej się "dyktaturą proletariatu". Władza ta zaś ukazała swoje prawdziwe oblicze jako dyktatura nad proletariatem, skupiając w sobie wszystkie cechy związane dotychczas z pojęciem kontrewolucji. W szczególności to, co stało się w Polsce 13 grudnia 1981 roku - odosiłono w sposób wstrząsający prawdziwe oblicze tzw. komunistycznego systemu - jako najbardziej wstępnego, kontrrewolucyjnego i antysocjalistycznego systemu rządów we współczesnym świecie. I na tym polega wielka klęska tego systemu, że ostatecznie zdręta została z niego maska obłudnego zakłamania. Pozorne zwycięstwo i zdławienie brutalną siłą terroru, rewolucyjnego zrywu całej polskiej klasy robotniczej - przypieczętowało ostateczną klęskę systemu - objawiając całemu światu jego bezspornie kontrrewolucyjny charakter. Polscy robotnicy upomnieli się o prawdziwe partyjnej propagandy, zażądali poważnego potraktowania tego, co było dotychczas parawanem, mającym zastąpić prawdziwe dążenia władzy i legitymować ich zbrodnicze zamary. Solidarność stała się pierwszą autentyczną socjalistyczną rewolucją - prawdziwie wielką rewolucją - od

## NOWE ŚWIATKO NADZIEI

(C.D. ZE STR. 2)

kreśla ją dziś. W tej sytuacji głoszona tutaj nadzieja jawi się jako nowe światło nadziei również dla Zachodu. Jest to nadzieja na nowe, trzecie rozwiązanie, poza alternatywą ukazaną powyżej. Nadzieja na upadek sowieckiego imperium - a tym samym na wyzwolenie narodów pozbawionych suwerenności i wyzwolenie ludzkości od wiszącej nad nią grozy komunizmu sowieckiego bez wojny! Ta nowa, trzecia droga głosi: nie ma pokoju bez wyzwolenia - i jest możliwe wyzwolenie bez wojny, bez zagrożenia pokoju! Jest to droga nowej rewolucji, której symbolem nie będzie już barykada, rewolucji "samooorganizującej się", wyrzekającej się przemocy i nienawiści - a jednak zwycięskiej, posiadającej moc obalenia tyranii sowieckiej, przynoszącej wyzwolenie. Czy możliwa jest taka rewolucja? Właśnie na to pytanie odpowiadamy nadzieją i na tym polega nowa nadzieja.

Jak jednak ma wyglądać ta rewolucja, jakie na nią składać się będą komponenty, czy jest ona realna, czy i w jaki sposób możemy ją przygotować i podejmować? Na te pytania spróbują dać odpowiedzi następujące punkty.

### 5. Nadzieja a suwerenność narodów.

Nadzieja musi się opierać na istniejących, wyrastających z pragnień i dążeń wielu ludzi i narodów, będących w stadium dynamicznego wzrostu i wykazujących tendencje narastającą siłą duchowych. Taka siła obecna w imperium sowieckim i rozsądzająca je od wewnątrz są dążenia narodów do suwerenności. Dążenia te w stopniu mniejszym lub większym budzą się nie tylko w narodach, które były suwerenne i utraciły te suwerenność w wyniku II wojny światowej i układów w Jałcie - ale również wśród tego wielkiego konglomeratu ludów należących do Związku sowieckiego i poddanych sowiecko-rosyjskiemu imperializmowi kolonialnemu. Do pierwszej grupy tych narodów należą: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy i Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, częściowo Niemcy, pośrednio narody zniewolone przez komunizm należące do Jugosławii - szczególnie Chorwacji i Słowacji oraz Albanii. Wśród drugiej grupy należy wymienić Ukrainę i Białorus oraz Armenię, Azerbejdżan, Gruzję, Południowy Kaukaz, Turkestan, Mongolie, Tybet i inne. Otóż wszystkie te narody nie są związane żadną wewnętrzną zasadą, żadną moralno-duchową siłą, żadną ideolo-



## NOWE ŚWIATKO NADZIEI

(C.D. ZE STR. 3)

czasu, gdy Lenin zdławił tę rewolucję, aby zastąpić ją najstraszniejszą dyktaturą nad proletariatem.

Nadął nie ma już żadnej wątpliwości, gdzie, po której stronie znalazł się socjalizm, o ile w swojej niekłamanej treści jest on walką o społeczną sprawiedliwość i społeczne wyzwolenie człowieka. Reżymowa propaganda zaś usiłująca nadal posługiwać się przez tyle lat nadużywanymi hasłami - stała się bełkotem absurdu - wtórującym pijanym wrzaskom wyprowadzanych przeciw robotnikom zomowców. Prawdziwa zaś społeczna rewolucja Solidarności osiągnęła już taki stopień zbiorowej świadomości, że nie może ona już zostać z niej usunięta i zdławiona. Rozpoczęła się reakcja lancuchowa, zjawisko przyjęło charakter i rozmiar lawinowy. Ostateczne zwycięstwo w tej rewolucji jest już tylko sprawą niedługiego czasu. Nieprzerwanie zaś od przeszło dwudziestu lat pojawiająca się w różnych państwach satelickich i w Związku Radzieckim iskra i przebliski społecznej rewolucji muszą niedługo połączyć się w jeden wielki pożar stepu, którego już żaden terror nie ugasi.

7. Nadzieja a nowa rewolucja.  
Kiedys Mickiewicz modlił się o wojnę powszechną za wyzwolenie ludów. Czy dziś nie zaczyna narastać wśród zniewolonych sowieckim antyludzkim systemem ludów tęsknota i modlitwa o powszechną rewolucję, która przyniosłaby tym udrczonym w całym świecie narodom prawdziwe wyzwolenie? Trudno wypowiedzieć prorocтва, czy i kiedy w jakiej formie wybuchnie ta wielka rewolucja. Można jednak opierając się na analizie faktów i zachodzących procesów, na syntetycznym spojrzeniu na sytuację, stwierdzić, że taka rewolucja narasta, że można ją już uznać za nieuniknioną. Można też ukazać ogólne ukierunkowanie tej rewolucji i najważniejsze jej idee inspirujące i siły nosne. Jak wynika ze stwierdzeń poprzednich punktów, nowa rewolucja będzie wynikiem trzech głównych czynników. Pierwszym będą budzące się wszędzie dążenia narodowe, wynikające z żywiołowego szukania korzeni tożsamości narodów we własnej przeszłości i tradycji kulturowej, w obliczu zagrożenia przez nihilistyczny totalitaryzm, niedający żadnych nowych, możliwych do przyjęcia komponentów społecznej tożsamości. Drugim czynnikiem będą potrzeby i aspiracje społeczne, dążenie do uzyskania standardu życia godnego człowieka jako osoby - a więc te siły, które zawsze były u podstaw wszelkich rewolucji. Siły te muszą narastać w sposób nie dający się powstrzymać, bo są rozbudzane stale przez kontrast między teoretycznie uznawanym i propagandowo głoszonym postępow socjalnym a rzeczywistością zadająca kłam temu, co jest nieustannie obiecywane. Sytuacja stalego napięcia między świadomością tego, co powinno być i co mogłoby być, a doświadczeniem rzeczywistości, musi rozbudzać dążenia rewolucyjne i doprowadzać do konfliktów narastających i ewoluujących ku ostatecznemu wybuchowi. Wreszcie trzecim czynnikiem narastającej, nowej rewolucji, będzie element mający swoje korzenie w chrześcijaństwie - mianowicie widzenie człowieka w jego godności osoby - przeżywaną jako wartość nadrzędną - określającą bliżej nie tylko cel, ale i metodę jej osiągania. Ponieważ celem tym jest właśnie Człowiek w swoich niezbywalnych prawach i w swojej godności oraz naród partycypujący w tych niezbywalnych prawach i zarazem gwarantujący je - metoda nie może zagrażać tym wartościom i zaprzeczać im. Musi to więc być metoda rewolucji nie opartej na przemocy, nie inspirowanej nienawiścią - nie niszczącej człowieka, ale reformującej systemy przez przemianę człowieka i dla ratowania człowieka. Bez tego to więc rewolucja zwyciężająca zło dobrem, opierająca się na mocach i posta-

wach duchowych, rewolucja, która swoja siła będzie czerpać przede wszystkim z samej realizacji ludzkich, osobowych wartości. Zdolności, jaka osiągnęli dzisiaj ludzie - czego dowodem jest Solidarność - do takiego prowadzenia społecznej walki wyzwolenczej - stanowi element nowy, dotychczas w skali społecznej w takich rozmiarach nie spotykany. I dlatego śmiało możemy mówić o nowej rewolucji i wiązać z nią nadzieję.

8. Suwerenność wewnętrzna a realizm nadziei.

Aby nakreślić powyższą wizję, będącej bliższym określeniem treści nadziei - nadając cechy realizmu, trzeba ukazać drogi wiedzące do jej realizacji, możliwe do podjęcia już teraz. Nadzieja nie polega bowiem na biernym wyczekiwaniu na zmianę, która skądś i kiedyś nadejdzie. Nadzieje podtrzymuje możliwość działania w kierunku jej spełnienia, świadomość że jesteśmy w drodze, posuwamy się, chociaż powoli, w kierunku spełnienia tego, za czym tęsknimy. Nadzieje umacnia świadomość, że już teraz - chociaż cicho - możemy uczestniczyć w tej rzeczywistości, której ostateczne spełnienie się jest przedmiotem nadziei. Droga nadziei realnej wyznacza program "suwerenności wewnętrznej". Mówimy o suwerenności, która może być realizowana nawet w warunkach trwającego jeszcze zewnętrznego zniewolenia i która jest jednocześnie etapem do osiągnięcia suwerenności pełnej, także zewnętrznej, politycznej. Możliwość realizowania takiej suwerenności wynika z samej natury ludzkiej, osobowej wolności. Wolność osoby polega w swej istocie na tym, że dobrowolnie podporządkowuje się ona w życiu poznany i uznany prawdom i wartościom. Osoba zaś może dokonać tego, jeżeli przewycięży w sobie lęk, a lęk przewycięży, jeżeli zaakceptuje krzyż - czyli gotowość złożenia ofiary dla wartości prawdy i wyzwolenia. Na tej drodze człowiek osiąga suwerenność personalną, której nie traci nawet wtedy, gdy ulega zewnętrznej przemocy.

Suwerenność personalna - jako pierwszy etap wyzwolenia - prowadzi do możliwości realizowania suwerenności małych grup a potem - w trzecim etapie nawet całych systemów gospodarczych, społecznych i kulturowych. Etapy zaś prowadzą do suwerenności pełnej, zewnętrznej i politycznej. Do tej suwerenności będziemy się zbliżali zwłaszcza wtedy, gdy opierając się na zdobytej suwerenności personalnej wejdziemy na drogę systematycznego kwestionowania legalności władzy w oparciu o nadrzędne prawo prawdy i sumienia. Nie możemy stać się suwerenni, jeżeli nie osądzimy uzurpatorskiej władzy w świetle nadrzędnych, absolutnych norm prawdy i wartości etycznej, jeżeli nie wypowiedzimy tego otwarcie, że władza nie posiada legalnego i moralnego tytułu rządzenia w swojej genezie i nie uzyskała tej legitymacji ex post, przez faktyczne sprawowanie władzy dla dobra ogólnego. Na podstawie tego generalnego osądu musimy potem stale weryfikować swój stosunek do władzy, akceptując z jej zarządzeń tylko to co służy dobru ogólnemu i jest zgodne z wymaganiami etyki i sumienia - odrzucając natomiast to, co jest z tymi normami sprzeczne i odmawiając w tych wypadkach posłuszeństwa.

Dokonanie i stałe dokonywanie takiego osądu niesprawiedliwej i nielegalnej władzy, a więc swoista jej delegalizacja - jest pierwszym przejawem, a zarazem warunkiem uzyskania suwerenności. Do takiej postawy społeczeństwo musi siebie stale wychowywać. Droga zaś taka - trzeba jeszcze podkreślić na koniec - nie przynosi niebezpieczeństwa społecznej anarchii - bo decyzja ewentualnego nieposłuszeństwa

## DMUGŁOS O RELIGIOZNAWSTWIE

(C.D. ZE STR. 2)

W. Pomykało i etyki marksistowskiej - Z. Szawarski. Na okrasie dodano religioznawcę z prawdziwego zdarzenia, W. Tyłocha, specjalizującego się w popularyzacji wiedzy o Biblii, chrześcijaństwie i judaizmie - w marksistowskim wydaniu oraz socjologa religii - również tej orientacji - E. Ciupaka. Program opracowano starannie dbając o pozory obiektywizmu. Na poziomie tematów ściśle religioznawczych w sformułowaniach programu dominuje ta własna postawa - dotyczy to szczególnie buddyzmu, islamu, judaizmu, hinduizmu, konfucjanizmu, szintoizmu, religii plemiennie-rodowych, a w zakresie chrześcijaństwa: kościoła prawosławnego i kościołów protestanckich. Już w tym widac preferencje i intencje, autorów - dowartościowanie religii "konkurencyjnych" w stosunku do chrześcijaństwa ma obniżyć w odczuciu społecznym jego rangę, podważyć niekwestionowany niby formalnie autorytet Kościoła. Twórcy programu dalecy są od agresji słownej charakterystycznej dla języka propagandowego. W ten sposób starają się uspić czujność społeczeństwa, przesłonić właściwy cel swoich zabiegów. Nie jest nim z pewnością wysunięta w programie na czoło intencja "poszerzenia wiedzy o człowieku i społeczeństwie, podniesienia poziomu wykształcenia humanistycznego, ukazania nowych aspektów i perspektyw życia jednostki i zbiorowości" ("Wychowanie Obywatelskie" 1984 nr 9 s. 572). Religioznawstwo ma doprowadzić ucznia do "zracjonalizowania i zhumanizowania, oparcia na wiedzy" (s. 572) własnego światopoglądu. Ma uformować jego świadomość obywatelską w kierunku aprobaty dla polityki wyznaniowej socjalistycznego państwa oraz stosunku partii marksistowskiej do religii, kościołów i ludzi wierzących. Ma wreszcie "zapoznać (ucznia) z treściami i wartościami światopoglądu marksistowskiego (i włączyć) w toczącą się we współczesnym świecie walkę światopoglądową" (s. 572).

Cele te wskazują dobitnie, że twórcy programu uznali indoktrynację wychowanków za wartość nadrzędną, zaś religioznawstwo posłużyło im za jedno z narzędzi. Dlatego też w zespole konsultacyjnym wystarczył jeden religioznawca. Zresztą zanim uczeń dojdzie do szkoły ponadpodstawowej jest już odpowiednio przygotowany. Ma już za sobą między innymi szczegółowy kurs mitologii greckiej (kl.V). Przyczynić się on może i powinien do pogłębienia znajomości starożytnych źródeł kultury europejskiej. Jednakże u jednostek bardziej dojrzałych intelektualnie zestawienie przez programu mitu z baśnią może stanowić podstawę fermentu ideowego, a nasiąknięcie umysłu ucznia treściami martwej religii - stanowić załazek młodzieńczego kryzysu religijnego. Tak więc zreformowany program szkoły podstawowej poddaje poważnej próbie poglądy religijne ucznia. Czyny to bardzo oględnie, w sposób zakamuflowany. Jednakże z całego zabiegu komunistycznych ideologów może wynikać jakieś nieprzewidywane dobro, bo "każdy kij ma dwa konce", ale każdy nauczyciel musi uświadomić sobie groźące młodzieży niebezpieczeństwa.

\*\*\*

### O co chodzi?

Literatura przedmiotu dołączona do programu religioznawstwa przedstawia się dziwnie jednoznacznie. Niby reprezentowany jest w niej cały wachlarz problemów:

(C.D. ZE STR. 3)